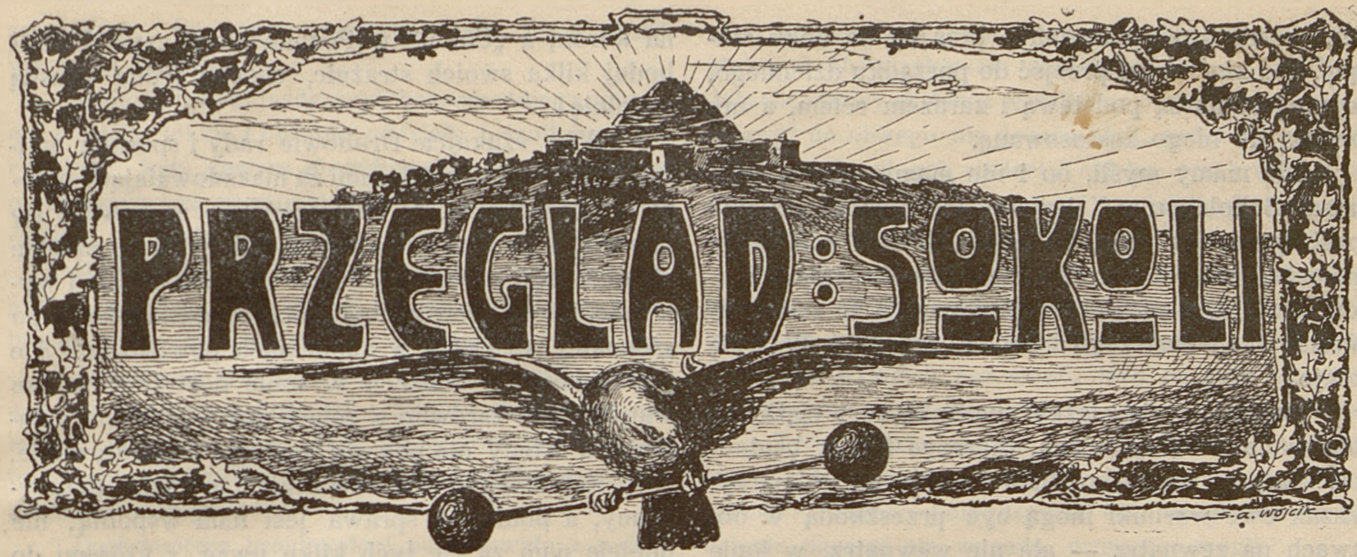
Nr. 4. Kraków 16. lutego 1910. Rocznik II.



ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POL. TOW. GIMNAST. SOKOLICH
Wychodzi dwa razy w miesiącu około 1-go i 16-go.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 25 hal. — Ogłoszenia: jednoszpaltowy wiersz petitem 20 hal.
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Wolska l. 27 (Gmach Sokoła).

„SOKÓŁ" W KSIĘSTWIE POZNAŃSKIEM.

Związek Sokoli Polski w państwie niemieckiem zwołał na dzień 20. marca doroczny Zjazd delegatów w Poznaniu.

Ze zgłoszonych na ten Zjazd wniosków, zasługują na uwagę dwa, przedłożone przez Okręg V. Jeden żąda lepszego fachowego wykształcenia technicznych kierowników, motywując słusznie, że tylko tą drogą można dojść do należytego spełniania zadań, a tem samem rozwoju Sokolstwa. Druga sprawa, to fakt stronienia od Towarzystw sokolich, szerszych sfer obywatelstwa, inteligencyi, młodzieży kupieckiej i t. d. — z wezwaniem do Zjazdu, aby zastanowił się nad sposobami ku przyciągnięciu tych warstw do „Sokoła".

Zdaniem naszem, zaradzenie temu złemu nie nastąpi przez zastosowanie samych środków agitacyjnych — jak odezwami, prasą i t. p., i choćby był sukces, to tylko chwilowy. Jeżeli usuwanie się szerokich sfer od „Sokoła" trwa od dawna i jest już objawem stałym, a przypuszcza się niestety, że tak jest, to należałoby sięgnąć w rzecz głębiej. Ujmując w ręce pewne zadania, choćby najpożyteczniejsze, i dając im znamię idei, choćby najwznioślejszej, możemy do czasu przeć naprzód wiarą i przekonaniem, iść w społeczeństwo, jednać je a nawet zdobywać dla tych naszych celów. Ale tylko do czasu. Jeśli rok, dwa, kilka, kilkanaście, propaganda i praca toczy się, a skutki nie odpowiadają zamiarom i usiłowaniom, to powód leży w jednem z dwojga: albo w złem założeniu naszej idei, albo w nieprzyjęciu jej przez społeczeństwo. Innego kryteryum dla wynalezienia przyczyny niepowodzenia nie ma. Mogłoby być jeszcze chyba niezrozumienie, zapoznanie... ale te mogą trafiać jednostkę, a nie instytucyę; bo ona powstaje z potrzeb i dla potrzeb społeczeństwa, więc już w swem zaistnieniu nosi w sobie aprobatę i zgodę jego — a w swym rozwoju i postępie dowód i miarę harmonii i oddźwięku.

Jeśli tego łącznika i kojarzenia nie ma, to — zapewne, instytucya mocą tradycyi samej, nabytymi już środkami i wytrwałością, może dalej stać; ale czyż to wystarcza, czy jeśli nie dziś, to jutro, to za rok, znów nie będziemy musieli popatrzeć na ten miernik i bussolę wszelkich czynów społecznych i narodowych, jaką jest opinia i uznanie ogółu? Więc jeszcze raz: albo rozsądzamy, że społeczeństwo nie przygotowane do przyjęcia naszych zasad i działań, lecz, że my sami wierząc w nie silnie, nie zejdziemy z obranej drogi, bo przyjdzie czas, że wejdą na nią wszyscy; albo rozważamy, czy nasza praca, zarówno w swej treści jak i metodzie odpowiada pragnieniom i woli ogółu. Już to zestawienie: z jednej strony grupa ludzi, z drugiej ogół cały, naród, z jednej zamiar pojedynczy, wola słaba — z drugiej potęga całości, dusza zbiorowa, — z jednej pracownicy chętni, z drugiej sam cel tej pracy, dobro powszechne, dla którego ją podjęto, zaświadczy, że ta druga strona, ten ogół ma w podobnej kolizyi słuszność za sobą, ma, bo musi mieć, nawet... gdyby ten ogół nie miał słuszności. Bo ogół

ten, to nie ktoś postronny, ktoś na na boku stojący, nad kim wolno przejść do porządku dziennego, bo on jest naszą podstawą i zarazem celem, a my cząstką do niego zastosowaną.

Nie mamy myśli, bo i nie mamy prawa, poddawać Sokolstwu w Księstwie, jak wypaść ma owo rozstrzygnięcie; zna ono samo siebie i zna swoje społeczeństwo. Ale wolno nam, jako braciom i druhom stwierdzić niestety z przykrością to samo, co Wyście sami dostrzegli: że nie dobrze u Was się dzieje.

Pojmujemy te ciężkie warunki, te wyjątkowo stosowane do Was prawa, represye i t. p. trudności... ale to wszystko dużo faktów nie tłómaczy. Wszak owe warunki mogą być przeszkodą w objawach na zewnątrz — ale nie wewnątrz, w łonie samego społeczeństwa — bo owszem większą jeszcze łączność i solidarność wywołać powinny. Gdyby z tych powodów miały się odsuwać od Sokolstwa owe inteligentne żywioły — byłoby to posądzeniem tak śmiałem, że nie możemy go nawet przypuścić. Wszak w uświadomionej warstwie narodu muszą się odzywać i rozwijać najpotężniej uczucia i pragnienia te, które hasła sokole głoszą. — Dlaczego jednak nawet w tych szeregach, jakie dotychczas zdołaliście skupić, nie panuje zapał, wiara i energia — przeciwnie, ospałość, brak ducha i odwagi. Mieliśmy sposobność niejednokrotnie to u Was widzieć — nie tylko w stosunkach na zewnątrz, ale w samym ustroju, wyrobieniu i życiu wewnętrznem. Czyż dowodem tej niedowładności nie jest postawiony przez tenże Okręg V. (berliński) wniosek: „Wydział Związku prosi się, aby urządził z okazyi Zjazdu delegatów, dzień przedtem, pouczające wykłady dla delegatów o naszej organizacyi i t. p.“.

Delegaci, kwiat Sokolstwa, jego rzecznicy i sternicy mają być pouczani o organizacyi (a zapewne i o celach) „Sokoła“ — dopiero na Zjeździe, zamiast iżby wiedzieli to już u siebie w domu, u podstaw, w pracy od dołu!

I w tym względzie porównywujemy Was z druhami z Królestwa, i ogarnie nas żal, że takimi nie jesteście — albo, nie wiemy — nie możecie być. I jeszcze jeden moment, który często nasuwa się pod uwagę. Oto głosi się, i zapewne jest to prawdą, że Wasze społeczeństwo ma tam przynajmniej znośniejsze warunki materyalne, że w tym kierunku chociaż może wzmagać się. Czyż ta pomyślność nie powinnaby odbijać się na dobru i rozwoju instytucyi własnych — choćby też tylko pod względem materyalnym?

I tu znowu musimy Was porównać z nami, którzy przy względnej wolności ideałów, walczymy o byt codzienny, z troskami i trudnościami zarobku zwykłego. Ci biedniejsi zdobyli już sobie 80. sokolni i zawiadują własnym dorobkiem na $2^1/_2$ miliona koron, a „Sokół“ w Poznańskiem czyż posiadł bodaj kilka swoich strażnic, choćby jedną własną sokolnię!

Więc szukajcie Druhowie rady i sposobu wyjścia z tego stanu, który sami za niezadowalający uważacie. Znajdziecie, że społeczeństwo zachowuje się opornie, a na Was winy nie ma żadnej, to trzymajcie się obranego kierunku i dążcie naprzód śmiało i wytrwale, bo on opornych nawróci; to musicie sobie po głębokiej rozwadze w sumieniach powiedzieć. Ale i przeciwnie — możecie w sobie dostrzedz pewne wątpliwości, zarówno w celach jak i sposobie działania, a wtedy nie pomoże agitacya i nawoływanie.

Refleksye w tem znaczeniu i my tutaj przeżywamy, a ponieważ sprawa jest nam wspólną, nie miejcie nam za złe tych kilku uwag, z któremi do Was się odzywamy.

NAUKA STRZELANIA.

„Bon pied, bon oiel“.
Dobre nogi, dobry wzrok.

I.

Krótki rys o rozwoju broni i strzelaniu.

O ile z zamierzchłych i mglistych dziejów ludzkości wysnuć można — to pierwszą bronią człowieka, godzącego zdala czy to w zwierza, czy w przeciwnika, były pałka lub kamień, rzucane z ręki. Była to zatem pierwsza broń i pierwszy strzał.

W dalszym rozwoju i dążeniu ku spotęgowaniu rzutu i celności na odległość, poczęto sztucznie przedłużać ramię tak zwaną procą. Gdy jednak i tego rodzaju strzał często chybiał, a nawet trafiwszy w upatrzoną zdobycz lub przeciwnika, śmiercionośnym nie był, poczęto go zastępować lżejszą i śmiglejszą w rzucie dzidą, z twardego drzewa sporządzoną. — Z wynalazkiem łuku, który całkowicie a nawet pewniej siłę ramienia zastąpił, zmniejszała się dzida coraz bardziej, aż przeszła w zwykłąu doskonaloną lotną strzałę, jużto krzemieniem lub żelazem zaopatrzoną i pewniej śmierć zadającą.

Strzał wówczas prócz pierwotnej siły ramienia, wymagał bystrości oka w ocenianiu odległości i szybkiem uchwyceniu celu.

Łuk i późniejsza kusza, jako udoskonalona już poniekąd broń, na odległość rażąca — przetrwały długie wieki, i w walkach kształtowania się narodów — jako *ultima ratio*, znaczną odgrywały rolę; aż w końcu przed w stal zakutem rycerstwem na drugi plan ustąpiły.

Mimoto broń ta, a zatem i strzał, choć chwilowo zepchnięty z dawnego stanowiska przez bezpośrednie pchnięcie i cięcie — nie ustępował i walczył o lepsze z ciężko w żelazo zakutą masą jazdy, która nie tyle

zręcznością, ile swym ciężarem i siłą pędu nieraz wszystko ścierała.

Mimo przewagi jazdy, czyli bezpośredniego pchnięcia i cięcia, lekkie i obrotne oddziały łuczników i dzirytników, były zawsze poszukiwane, a nawet drogo przepłacane, bo często stawały się przyczyną zguby ciężkiej i nieostrożnej jazdy.

Dobre nogi i dobry wzrok, mimo wszystko, odgrywał większą rolę, aniżeli sztucznie w jedną nieobrotną masę złączone zwierzę i człowiek.

Wynalazek prochu, doskonalenie broni palnej, a z tem połączona pewność i celność strzału na odległość, dokonują tego, czego nie zrobiły łuk i kusza, to jest spychają ciężkie i nieobrotne rycerstwo do rzędu gratu, do niczego.

Doskonalenie broni palnej powodowało z jednej strony upadek jazdy, z drugiej zaś wpłynęło znacznie na rozwój zastępów pieszych, w broń palną uzbrojonych, które już stale przewagę nad jazdą brały — wypływając tem samem na czoło sił zbrojnych.

Wraz z upadkiem w stal zakutego rycerstwa upadł też i ów urok siły, tak przedtem w dopierśnym boju cenionej — obecnie wytrzymałością oddziałów pieszych, oraz umiejętnem i celowem użyciem broni palnej — zastąpionej. Sztucznie, pod wpływem ciężaru pancerza, kopii, topora i miecza wychowany człowiek na osiłka, musiał zejść z widowni przed człowiekiem, dobre nogi i dobry wzrok posiadającym, czyli innemi słowy, przed zwinnym, wytrwałym — wszechstronnie zaprawionym.

Nie od rzeczy będzie, przytoczyć zdanie W. Hugo, które włożył w usta Brahmy, rozmawiającego z Siłą: „Kto od ciebie silniejszy“ pytał Brahma Siły, a ta mu odpowiedziała — „zręczność“.

Nie lepsze też i Grecy mieli wyobrażenie o sile, piętnując i wyszydzając siłaczy, jako balast ojczyzny — śpiochów i żarłoków do niczego niezdolnych.

Sztucznie i czasowymi warunkami spowodowany wyskok w przyrodzonym rozwoju sił człowieka, musiał uledz pod regulatorem przystosowania się do warunków i potrzeb zewnętrznych, czyli innemi słowy, zawrócić na drogę praw przez przyrodę wytkniętych.

Umieszczone na początku motto „dobre nogi dobry wzrok“ już w r. 1500 widniało jako napis na pierwszym domu ćwiczeń cielesnych w Paryżu, będąc zarazem wskaźnikiem, w jakim kierunku należy wychowywać młodzież, by kraj miał z niej zdrowych obywateli a w potrzebie dzielnych obrońców.

Jeżeli już wówczas, kiedy broń palna a zatem i strzelanie były dopiero w zaczątku doskonalenia, taki nacisk na dobre nogi i dobry wzrok kładziono, to nam tego rodzaju hasła, tem bardziej ćwiczeń, bagatelizować i po macoszemu, jak dotychczas, traktować nie wolno.

Do dziśdnia bowiem w naszym rozkładzie ćwiczeń nie spotkasz się z obowiązkowym pochodem — czyli wycieczkami poza miasto — w ocenianiu odległości, i obowiązkowem strzelaniu do celu. — Nasz dotychczasowy system z wszelkiemi poprawkami „szwedzizny“ do niczego nie doprowadził, prócz do pewnej ilości pseudo silnych zjadaczy chleba, przekręcających wzniosłe hasło „słodko umierać za ojczyznę“ na swoją wygodną modłę „trzeba umieć żyć dla ojczyzny“.

Zaiste w myśl tego hasła — trzebaby podziwiać heroizm głupoty Japończyków, którzy mimo, iż ich ojczyźnie bezpośrednio wróg nie zagrażał i spokojnie na swych wyspach żyć mogli, leźli na pola Mandżuryi, by je w imię tej ojczyzny swemi kośćmi bielić.

Tylko ludzie chorzy tak na ciele jak i na duchu — niewolnicy — myślący kategoryami naszych pseudo - wielkości politycznych, coś, czego wprost po imieniu nazwać nie wypada, wymyśleć mogli.

Gdy cały świat, po ostatnio zaszłych wypadkach na polach Transvalu - Oranii, na polach Mandżuryi, które zdarły nimb z wiary w potęgę militarną — ocknął się i zobaczył, że w dobrych nogach, dobrym wzroku i na wszystko zahartowanej młodzieży polegać należy — u nas ciągle się jeszcze stacza dysputy na temat wychowania, które oby nie doprowadziło do ostateczności, którą nasz Krasicki tak dosadnie w swym wierszu wyraził:

„Księgi lubisz i w ludziach kochasz się uczonych,
„I to źle. Porzuć mędrków zbałamuconych;
„Żaden się naród księgą w moc nie przysposobił,
„Mądry przedysputował, ale głupi pobił“.

Transval i Mandżurya! Dwa wyrazy — dwa pola, na których siła liczebna — szybkostrzelne działa — lijditowe pociski — sromotną porażkę — wobec dobrych nóg i dobrego oka — poniosły. I nic też dziwnego, że wszystkie prawie państwa, nie wyłączając nawet zacofanej Rosyi, nagły zwrot co do dotychczasowego wychowania młodzieży uczyniły.

Zrozumiano nareszcie, że dotychczasowe wychowanie młodzieży li tylko dla zdrowia — sportu — życia, nie wiele warte, gdy przyjdzie chwila dania świadectwa tężyzny — lecz tej w każdym calu i każdej chwili.

Wszystkie państwa kładą nacisk — nawet specyalnemi rozporządzeniami polecają — dopomagają do intenzywniejszego rozwoju w nauce strzelania — pływania — wycieczek — znawstwa kraju i t. p. by tym sposobem zyskać jak największe dane do obrony swego istnienia.

Przekonano się bowiem aż nadto dobitnie, że dziś nie ten zwycięża, kto siły liczebne i doskonałą broń posiada, lecz ten, kto szybko pochody wykonuje — zwinnie bronią włada i z dobrym skutkiem w danej chwili użyć jej potrafi.

Tuszę więc, że nie pozostanę w mem zapatrywaniu odosobniony, gdy się wyrażę: że zawsze dobrego strzelca nad dobrego „drążkowca“ lub „poręcz-

kowca“ przenoszę, a gdy tenże do tego będzie znośnym pływakiem i dobrym piechurem — to wówczas nie zamieniałbym go za górę mięsiwa atlety.

(C. d. n.).

SPRAWY ZLOTU KRAJOWEGO W R. 1910.

Towarzystwa Sokole w kraju czynią usilne i gorące starania celem godnego i licznego wzięcia udziału w Zlocie Grunwaldzkim. Z notatek dziennikarskich i sprawozdań, jakie nadsyłają nam niektóre Gniazda, dowiadujemy się, że sprawy zlotowe są żywo omawiane na posiedzeniach Wydziałów i Walnych Zgromadzeniach, że zarówno agitacya jak obmyślanie różnych środków i przygotowanie funduszów odbywają się energicznie i pomyślnie. Wiele też Towarzystw swoje roczne sprawozdania zaopatruje w motta, pobudki i wezwania na Zlot krakowski.

Piękne hasło i rycinę umieścił w swem sprawozdaniu „Sokół“ w Buczaczu, a w Rzeszowskiem znajdujemy obszerniejsze słowo wstępne o celach „Sokoła“ i jego obowiązkach w przypomnieniu rocznicy Grunwaldzkiej. „Sokół“ w Nowym Targu wydaje w dalszym ciągu swoje „Wici Sokole“, poświęcone również głównie agitacyi zlotowej.

SŁOWA
do ćwiczeń wolnych na Zlot Grunwaldzki
ułożył **E. Kubalski.**

Obraz IV.
„Na mazurską nutę“.

(Muzyka: krakowiak z „Krakowiaków i Górali“).

Uchodź Niemcze, pókiś cały — uchodź z polskiej [włości
Bo Ci mazur — gdy się zaźli pogruchota kości.
Dla swojego wolna droga — ale nie dla wroga
Więc kto zdradnie — tu się wkradnie — tego: [w imię Boga!

*

Precz z obcymi z naszej ziemi, bo na polskim [łanie
Póki w piersiach tchu i życia — nikt obcy nie [stanie.
A gdy stanie wróg zły, obcy — to go za orzydle!
Naprzód, naprzód dzielne chłopcy o sokolem [skrzydle!

Obraz V.
„Hymn“.

(Muzyka: marsza „Sokolego“).

Dla ciebie Ojczyzno — dla ciebie ten trud
By zrzucić gniotący cię kamień.
Ty powstań! do czynów zbudź śpiący Twój lud
Sokołów w rycerzy Twych zamień.

*

Niech każdy ukrzepion przez wiarę i moc
W ofierze Ci złoży swą duszę i znój!
Bo oto brzask świta — zapada zła noc
I w święty o wolność czas ruszyć nam — bój!

(Inne strofy dane będą w następnym numerze).

Dopisek od Redakcyi.

Ćwiczenia na Zlot Grunwaldzki odznaczają się tem, że ruchy w każdym obrazie wiążą się w całość, wyrażającą pewną myśl. Dostosowano też do nich odpowiednie melodye muzyki, a raczej już przy układzie tych ćwiczeń uwzględniano naprzód dobór melodyi — t. j. miano na uwadze równocześnie oba czynniki, rytm ruchu i treść muzyki, uważając tę ostatnią słusznie nie za zwyczajny akompaniament, lecz za dopełnienie i ilustracyę samych ruchów. Rzecz jasna, że ten charakter ćwiczeń uwydatnia się tem bardziej, iż melodye są narodowe.

Znaczenie podniosłoby się jeszcze więcej i obrazy już wprost przemówiłyby swą treścią, gdyby dodać do nich słowa, ułożone też w rytmie, a więc w strofach.

Podjął się tego zadania d. Kubalski. Sam ćwiczący, muzykalny i obdarzony talentem poetyckim, ułożył do każdego obrazu słowa, ujmując tem potrójnem zrozumieniem cały nastrój, jaki tkwi w każdym obrazie.

Druhowie po Gniazdach odbywają liczne próby tych ćwiczeń; niechże przy nich nieraz zanucą miłą melodyę o pięknych słowach, krzepiąc swą wolę i zapał. A może strofy te zostaną i na przyszłość w pamięci, nie tylko jako wspomnienie ze Zlotu, ale jako przemawiające zawsze do naszych życzeń i myśli.

Grono naszych druhów poddało także myśl, aby przy wykonaniu V. obrazu podczas publicznych ćwiczeń na Zlocie, wszyscy ćwiczący odśpiewali dostosowany do niego hymn całą masą w 3000, *unisono.*

Bywa to w zwyczaju przy występach zbiorowych Towarzystw gimnastycznych innych narodów.

Nie chcemy nikogo naśladować — i nie stanie się to ani regułą, ani szablonem u nas. Ale właśnie ćwiczenia V. obrazu są tak pięknie ułożone, a melodya marsza sokolego i podniosłe słowa hymnu tak do nich odpowiednie — ze razem połączone, dadzą bez wątpienia potężne wrażenie zarówno wykonawcom, jak słuchaczom.

Wyrażamy więc nadzieję, że Komisya zlotowa myśl powyższą zechce rozważyć i do wykonania zaleci.

Sz.

KRONIKA.

Mistrz Jiu-Jitsu. Jak donosi *Alg. Sport-Zeitung* przybył do Wiednia jeden z pierwszych mistrzów Jiu-Jitsu, i zabawi tam od jednego do dwu lat, zależnie od tego o ile się znajdą chętni poznania tego rodzaju walki. Dotychczas na kurs ten zgłosiło się już kilkunastu uczniów. Z naszej strony, mając dość blisko nauczyciela tego rodzaju ćwiczeń, należałoby daną sposobność wykorzystać, by się z niemi zapoznać i dalej u nas rozpowszechniać. Co do chętnych nie wątpimy, żeby się znaleźli, gdyby Związek pewnem wsparciem do tego się przyczynił. Bliższych informacyj w tej sprawie zasięgnąć można u p. T. Tabori, Wien III, Trubelgasse 5, Thür 9.

Rekord światowy w pływaniu. Australski pływak Wickham, który w roku 1904 zdobył światowy rekord w pływaniu na 50 jardów w prostej linii, przebywszy tę przestrzeń w 24 m. 6 sek; wyczyn ten długo przez nikogo niepobity, udało mu się w bieżącym roku dnia 19. lutego w Sidney, o jedną minutę poprawić.

Długotrwałość wyćwiczenia. Jak umieją Anglicy zdobyte w młodości atletyczne zdolności długo zachować, rozumie się nie zaprawiając się w nich w dalszym ciągu żywota, dowiódł tego z końcem zeszłego stulecia niejaki Mr. Charles Bulpet, jeden ze znakomitszych Londyńczyków.

Założył on się w roku 1888, że milę — jadąc na konno — biegnąc i idąc przebędzie w $16^1/_2$ m., czego też bez wysiłku w 16 m. 7 sek. dokonał.

Innym razem zobowiązał się przepłynąć Tamizę w ubraniu pod Greenvich. W przystani okrętowej na Tamizie, w ubraniu, z kapeluszem na głowie i laską w ręce, wszedł w wodę i mimo, iż go prąd zniósł na $^5/_4$ mili, dobił bez wyczerpania sił do przeciwnego brzegu.

SPRAWY OKRĘGU I.

Sprawozdanie z okręgowego kursu gimnastycznego w Krakowie, w czasie od 27. do 31. grudnia 1909 roku.

Program kursu obejmował głównie ćwiczenia zlotowe. Przerobiono praktycznie ćwiczenia wolne, maczugami, lancą, wywijadłem, karabinem. Przy muzyce przećwiczono wolne, maczugami i lancą.

Uczestnicy kursu w znacznej części przybyli przygotowani, skutkiem czego nauka postępowała raźno.

Udzielono wskazówek co do rozkładu ćwiczeń na okres zimowy i letni, dostosowania ich do obowiązującego toku lekcyjnego i sposobu nauczania. Objaśniono warunki zawodów i przerobiono niektóre z ćwiczeń zawodniczych praktycznie.

Wreszcie dano wyjaśnienia na liczne zapytania w sprawie Zlotu.

Ogółem wzięło udział w kursie 36 druhów z 28 Gniazd, w tem 3 druhów z Towarzystwa zaprzyjaźnionego.

Wykaz szczegółowy:

1. Biała — Madej Jan
2. Bielsk — Poniatowski Stefan
3. Bochnia — Timler Adam, Wolanin Jan
4. Bogumin — Kłosak Jan
5. Chrzanów — Skupień Andrzej
6. Cieszyn — Błachut Józef
7. Dąbrowa — Kynast Józef
8. Kalwarya — Sadoczyński Kazimierz
9. Karwina— Palowski Józef
10. Kraków — Michalski Stanisław, Bieda Adam
11. Maków — Janicki Tadeusz
12. Michałkowice — Wojnar Jan
13. Mogiła — Naczelnik (ćwiczył w dwóch dniach).
14. Niepołomice — Zięba Franciszek
15. Nowy Targ — Połomski Szczęsny
16. Orłowa — Wojnar Jan
17. Ostrawa polska — Noworecki Witold
18. Oświęcim — Rzeszótko Stanisław
19. Podgórze — Nowak Kasper
20. Siersza wodna — Gabryś Franciszek
21. Skawina — Hahorkiewicz Edward
22. Sucha — Kuliński Bogusław
23. Trzebinia — Rzeszutek Andrzej
24. Wadowice — Usiekniewicz Kazimierz, Pukło Józef, Profic Edward, Foltin Jan
25. Wieliczka — Chudoba Stanisław
26. Zator — Baścik Michał, Skoczeń Władysław
27. Żywiec — Bałut Antoni.

Kierownictwo: Kurs odbywał się pod kierunkiem Szczęsnego Rucińskiego, przy pomocy Naczelników dzielnicowych.

Uwzględniono szczególniej przy nauczaniu te działy ćwiczeń zlotowych, do których dane Towarzystwo może dostarczyć ćwiczących.

Wynik kursu uważać należy za dodatni — zapał i pilność uczestników pozwalają żywić nadzieję, że przywiozą na Zlot drużyny liczne i dobrze wyćwiczone.

Okólnik I.

Do wszystkich Towarzystw sokolich Okręgu I.

Na wniosek Wydziału okręgowego ustanowił Związek dla Gniazd Okręgu I. (łącznie z Okręgiem II-gim), celem czuwania nad należytym ruchem ćwiczebnym w obecnym okresie przedzlotowym — instruktora w osobie d. B. Wydląki, członka krak. Grona naucz.

Instruktor ten rozpocznie objazdy swoje z początkiem marca b. r., zawiadamiając o terminie przybycia wprost od siebie.

Wzywa się Wydziały wszystkich Towarzystw, aby dla dobra własnego ułatwiły temuż Instruktorowi jego zadanie i były mu pomocne. W szczególności należy na wyznaczony dzień zwołać wszystkich członków ćwiczących i umundurowanych — gdyż ci właśnie mają korzystać z jego wskazówek i pouczeń co do ćwiczeń i musztry. Należy również zarządzić posiedzenie Wydziału, ewentualnie i Grona naucz. celem omówienia z Instruktorem ważniejszych spraw — i przedstawienia mu odnośnych życzeń. Nadmienia się, że Instruktor ma zarazem upoważnienie przeprowadzania — w razie uznanej przez się potrzeby — lustracyi Gniazda, technicznej, a w szczególnych wypadkach także administracyjnej.

Co do kosztów, to być może, że jakaś część przypadnie do zwrócenia przez Towarzystwa, jednak postanowienie w tym względzie zapadnie później, a na razie zalicza je Związek.

Obecnie zaleca się tylko Wydziałom Gniazd, aby udzielały Instruktorowi k w a t e r ę w lokalu Sokoła lub innem odpowiedniem miejscu.

Z Wydziału.

Okólnik II.

Administracya „Przeglądu Sokolego“ wykazała następujące zaległości za prenumeratę „Przeglądu“ z r. 1909:

Orłowa	75	K.
Niepołomice	3	„
Mogiła	3	„
Kalwarya	6	„
Dziedzice	6	„
Dobczyce	6	„
Bochnia	3	„
Bieńczyce	3	„
Biała	3	„
Nowy-Targ	18	„

Wzywa się Wydziały powyższych Towarzystw, aby należytości te bezzwłocznie ściągnęły od dotyczących prenumeratorów i tu przesłały, ewentualnie wyrównały je ze swoich kas, gdyż odpowiadają za tę obowiązkową — lub dobrowolnie deklarowaną, ilość egzemplarzy.

Z Wydziału.

ODPOWIEDZI.

W myśl zalecenia, wyrażonego przez Wydział Okręgu I. — będziemy umieszczali pod tym tytułem, odpowiedzi poszczególnym Gniazdom i Druhom na ich pisma lub zapytania.

Zdarzają się sprawy, które dotyczą wprawdzie jednego wypadku, ale mają ogólne znaczenie, i właśnie przez podanie w tej formie do wiadomości, mogą służyć do użytku i dyrektywy ogółowi.

Odpowiedzi te będą pochodziły albo od Wydziału okręgowego — i w takim razie mają pełne znaczenie urzędowe, a przeto też Wydziały Towarzystw Okręgu I. mają rubrykę tę przeglądać — albo od Redakcyi.

Od Wydziału okręgowego.

Sokół w Janowicach. Na pismo z dnia 13. b. m. oznajmia się, że lokalne obchody Grunwaldzkie nie mogą odbywać się przed główną uroczystością, połączoną ze Zlotem. Później będą mogły święcić tę rocznicę Gniazda także u siebie (zapewne nawet wszystkie w jednym dniu), lecz co do tego wyda Związek w swoim czasie odpowiednie zarządzenie. Przytoczone w piśmie motywa co do potrzeby zjazdu sąsiednich Towarzystw dla podniesienia i zachęty Waszych członków i ludności — uznajemy, ale na razie nie da się uczynić tego także z tej przyczyny, że w ogóle nie można przed Zlotem organizować żadnych zjazdów i narażać Gniazd na wydatki, bo wszystkie swe środki muszą zachować na Zlot.

Co do 5-letniej rocznicy Waszego Gniazda, to albo obchodźcie ją skromnie, po domowemu teraz — albo odłóżcie na jakiś termin po Zlocie i zawiadomcie o tem Okręg, a może wówczas da się urządzić jaką wspólną wycieczkę.

Z TOWARZYSTW.

CIESZYN. Sprawozdanie z czynności za r. 1909. dla Walnego Zgromadzenia dnia 27. lutego 1910 r.

Nowo wybrany Wydział ukonstytuował się dnia 27. lutego 1909. Skład jego był następujący:

Prezes: Galicz Jan, Wiceprezes: Mitręga Paweł, członkowie Wydziału: 1. Błachut Józef, naczelnik. 2. Dyrna Ferdynand, skarbnik. 3. Górniak Jan. 4. Kübel Karol. 5. Marcinek Stanisław. 6. Schlauer Fryderyk, gospodarz. 7. Tabeau Józef, sekretarz. Zastępcy: Branny Paweł, Marek Wojciech i Słonka Karol.

Obowiązki naczelnika pełnił d. Józef Błachut, zastępcami jego byli dd. Schlauer i Kübel. W ciagu roku ustąpił z Wydziału d. Kübel, w którego miejsce wszedł d. Marek. Bieżące sprawy Towarzystwa załatwiał Wydział na regularnie co miesiąc urządzanych posiedzeniach. Posiedzeń takich odbyło się w r. 1909 ogółem 13.

Towarzystwo nasze liczyło z końcem roku 1908 członków zwyczajnych 152.

W ciągu roku 1909 przybyło 48, ubyło 59.

Stan członków z końcem roku 1909 141.

Występy publiczne, uroczystości, wieczorki i wieczornice odbyły się następujące:

1. Dnia 17. stycznia 1909. wieczornica zwykła z pogadanką o pielęgnowaniu racyonalnych sportów i referatem na podstawie artykułów z „Przeglądu sokolego“ i „Przewodnika gimnastycznego“ oraz zabawa towarzyska.

2. Dnia 1. lutego odbył się bal sokoli, który się udał pomyślnie, gdyż wzięło w nim udział przeszło 200 osób. Dochód czysty wynosił 77 K. 88 h.

3. Dnia 23. lutego 1909 urządził Wydział na zakończenie karnawału wieczornicę taneczną. Skromny dochód czysty z wieczornicy tej przekazano tutejszemu pol. Towarzystwu śpiewackiemu, nie rozporządzającemu prawie żadnymi funduszami, pragnąc mu dopomódz a zarazem odwdzięczyć się za pomoc, chętnie przy każdej sposobności i bezinteresownie nam udzielaną.

4. Dnia 25. marca 1909 odbyła się zwykła miesięczna wieczornica z referatem o zlocie ogólnym, mającym się odbyć w r. 1910 w Krakowie i o ostatnich numerach „Przewodnika gimnast.“ i „Przeglądu Sokolego“.

5. Dnia 28. marca 1909 urządził „Sokół“ tutejszy w głównej sali „Domu Narodowego“ popisowy wieczór gimnastyczny.

6. Tradycyjna uroczystość „Święconego“ dnia 18. kwietnia 1909.

7. Dnia 23. maja 1909 odbyła się wieczornica.

8. Dnia 6. czerwca 1909 wieczornica taneczna zamiast projektowanego na dzień ten festynu, który z powodu słoty nie mógł się odbyć. Wzięło w niej udział przeszło 100 osób; dochód czysty w kwocie 33 K. 25 h. przeznaczono na sokolnię.

9. Odłożony z powodu słoty festyn sokoli, odbył się dnia 13. czerwca 1909 w parku „Macierzy“ imienia Ad. Sikory. Na festynie tym wystąpiło Gniazdo nasze także z ćwiczeniami publicznemi, w których „Sokół“ cieszyński stanął po raz pierwszy wyłącznie o własnych siłach, gdyż pomiędzy ćwiczącymi nie było ani jednego druha z obcego Gniazda. Pokaźny dochód czysty w kwocie 304 K. 91 h. przeznaczył Wydział w całości na fundusz budowy sokolni.

10. Z okazyi zamianowania przez walne zgromadzenie d. 21. lutego 1909 d. Adama Sikory członkiem honorowym naszego Towarzystwa, urządził Wydział w dniu 27. czerwca 1909 r. uroczystą wieczornicę w głównej sali „Domu Narodowego“, na której po przemówieniu prezesa wręczono d. Sikorze dyplom członka honorowego.

11. Dnia 1. sierpnia 1909 urządziło Towarzystwo nasze wycieczkę sokolą do Wisły, połączoną z ćwiczeniami publicznemi. Wobec niekorzystnej pogody wynik materyalny tej wycieczki był słaby.

12. Dnia 8. września 1909 odbyła się wycieczka do Mistrzowic, przy dość licznym udziale publiczności tak miejscowej jak i z gmin sąsiednich. Podczas zabawy wykonali druhowie ćwiczący szereg ćwiczeń na drążku.

13. Dnia 19. września 1909 odbyła się 7-ma z rzędu wieczornica zwykła z odczytem o Juliuszu Słowackim i referatem na podstawie naszych czasopism gimnastycznych.

14. Dnia 3. października 1909 wieczornica pożegnalna na cześć zastępcy naczelnika, d. Fr. Schlauera, odchodzącego do wojska.

15. Dnia 15. października urządził Wydział wieczornicę, na której prezes Galicz referował o zjeździe delegatów związkowych, odbytym dnia 10. października w Przemyślu, i o poruszonej tamże sprawie reorganizacyi Towarzystw sokolich, a d. Stan. Marcinek streścił najważniejsze artykuły z „Przewodnika gimn.“ i „Przeglądu sokolego.“ Na zakończenie urządzono zabawę towarzyską.

16. Ku uczczeniu 92 rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki, odbył się d. 24. października 1909 uroczysty wieczór, z programem muzykalno-wokalnym i ćwiczeniami na poręczach i koniu.

17. W listopadzie na zebraniu członków ćwiczących, druh prezes przedstawił zebranym obraz prac przygotowawczych do Zlotu grunwaldzkiego.

18. Dnia 26. grudnia 1909 odbyła się uroczystość wspólnego opłatka.

Z ogólnych spraw sokolich wymieniamy:

Dnia 18. lipca 1909 odbyła się w Cieszynie stosownie do uchwały Wydziału okręg. konferencya prezesów Gniazd. Na konferencyę tę przybyli prezesowie Towarzystw śląskich, wzgl. ich zastępcy, z wyjątkiem Bielska, Dąbrowy, Dziedzic, Karwiny i Wędryni. Jako reprezentant Okręgu wziął w niej udział d. Stan. Szaynowski z Krakowa. Na podstawie powziętych uchwał wydał Okręg odpowiednie zarządzenia, które ogłoszone zostały w numerze 15. „Przeglądu sokolego“ z d. 1. sierpnia 1909.

Na doraźny Zlot Okręgu I. w Wadowicach, który się odbył dnia 29. czerwca 1909, pośpieszyło z Cieszyna 20 druhów, z tych 14 było ćwiczących a 15 mundurowych. Komendę nad dzielnicą śląską objął na Zlocie tym d. Ludwik Eckert, zamianowany kilka dni przedtem przez Okręg naczelnikiem dzielnicowym.

W zjeździe delegatów okręgowych, odbytym d. 26. września 1909 w Kętach, uczestniczyli jako reprezentanci Gniazda cieszyńskiego dd. J. Galicz, P. Mitręga i J. Tabeau. Na zjeździe tym został ponownie wybranym do Wydziału okręgowego d. Galicz.

W zjeździe delegatów związkowych, który się odbył dnia 10. października 1909 w Przemyślu, wziął jako delegat udział d. prezes Galicz, który na zjeździe tym wybrany został do Wydziału Związku.

Stosownie do wezwania Wydziału Związku odbyło się dnia 19. grudnia nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem zastanowiano się nad sprawą współudziału naszego w zlocie ogólnym. Uchwalono przeznaczyć 500 K. z funduszów Towarzystwa dla druhów ćwiczących tytułem zwrotu kosztów podróży.

Od dnia 26. do 31. grudnia z r. odbył się w Krakowie okręgowy kurs gimnastyczny, mający na celu gruntowne przygotowanie i przerobienie ćwiczeń na przyszły Zlot grunwaldzki. W kursie tym uczestniczył d. naczelnik Józef Błachut.

Braliśmy udział w festynie „Sokoła“ w Żywcu dnia 11. lipca 1909 roku, podczas którego zastęp cieszyńskich druhów ćwiczących wykonał ćwiczenia na drążku i poręczach. Oprócz tego wyjeżdżał dosyć często d. naczelnik Błachut do Łąk, Trzyńca i Ropicy, ażeby tam poprowadzić ćwiczenia, względnie udzielić druhom tamtejszym potrzebnych wskazówek.

Ćwiczeniami kierował w r. 1909 d. Józef Błachut jako naczelnik, dd. Fryderyk Schlauer i K. Kübel jako zastępcy. Na czele grona nauczycielskiego stał naczelnik dzielnicowy, d. Ludwik Eckert.

Ćwiczenia druhów, które prowadził d. Błachut, odbywały się regularnie 2 razy tygodntowo. Dorost ćwiczył raz na tydzień. Druhinie ćwiczyły 1 raz tygodniowo. Liczba ogólna wszystkich członków ćwiczących wynosiła 52. Na ćwczenia druhów przychodziło przeciętnie 15, dorostu 12, druhiń 12.

W czasie od 1. stycznia do 31. grudnia 1909 ćwiczono ogółem 130 razy w 250 godzinach. Na świeżem powietrzu urządzono w parku Sikory gry w piłstówkę i odrzucankę, ogółem 4 razy.

W r. 1909 urządziliśmy także 3 dalsze wycieczki piesze; dnia 5. lipca odbyła się wycieczka z Bystrzycy przez Czantoryę do Ustronia, uczestników było 16, między nimi 2 druhinie; dnia 15. sierpnia odbyła się wycieczka z Jabłonkowa przez Stożek i Czantoryę do Ustronia (uczestników tylko 3 z powodu niepewnej pogody), a wreszcie wycieczka dnia 12. września z Trzycieża przez Jaworowy do Trzyńca, w której wzięło udział 15 naszych druhów.

Inwentarz gimnastyczny powiększył się w r. 1909 przez zakupno 1 oszczepu, 1 tyczki, 1 dyska, 1 piłki nożnej i 16 par maczug.

Jako osobny oddział powstało w roku minionym dnia 25. kwietnia kółko kolarskie.

Sprawę założenia sokolni w Cieszynie uważał Wydział tak samo jak i dawniej za żywotną i nie spuszczał jej z oka, starając się usilnie o pomnożenie funduszów na ten cel przeznaczonych. Rozsyłaliśmy w dalszym ciągu wydane w r. 1908 własnym nakładem kartki pocztowe, jak również listy składkowe. Co do list składkowych, to zaznaczyć wypada, że rok miniony był dla tego rodzaju składek mniej korzystny, gdyż uwaga społeczeństwa naszego była w roku tym przeważnie skierowana na dar grunwaldzki, przeznaczony na rzecz „Towarzystwa Szkoły ludowej“ i „Macierzy szkolnej“. Z tego też głównie powodu usiłowania nasze, podjęte w tym kierunku, nie przyniosły pożądanych wyników. Mimo to udało nam się w ten sposób zebrać dosyć pokaźną kwotę. Dalej przeznaczył Wydział na fundusz sokolni dochód czysty

z różnych wieczorków, z festynu i wycieczek, wskutek czego wzrósł on prawie o 500 K. Do znacznego pomnożenia funduszu tego przyczynił się również dar ś. p. d. Jerzego Górniaka z Sibicy w kwocie 500 K. Wreszcie Wydział Związku postawił na zjeździe delegatów w Przemyślu dnia 10. października 1909 wniosek, ażeby wszystkie Gniazda sokole opodatkowały się w r. 1910 na rzecz sokolstwa na Bukowinie i w Cieszyńskiem. Wniosek ten uchwalono, wskutek czego w roku następnym możemy się spodziewać wydatniejszego wsparcia ze strony Związku.

WIELICZKA. Dnia 12. lutego b. r. odbyło się w naszem Gnieździe zwycz. walne Zgromadzenie na którem wybrano nowy Wydział, który po ukonstytuowaniu przedstawia się następująco: dd. Fr. Aywas prezesem, Emanuel Winter I. wiceprezesem, Józef Wierzbicki II. wiceprezesem i skarbnikiem, Bączewski Stan. chorążym, Nigrin Mieczysław sekretarzem, Kozłowski Józef i Małuszyński Jan gospodarzami; Członkowie Wydziału: Cisek Paweł, Grenik Józef, Hebert Józef, Pipes Michał, Rzepecki Feliks, Uhl Konrad i Zieliński Wł.

Wydział zamianował na r. 1910. ks. Stanisława Hałatka kapelanem sokolim, dd. Chudobę Stan. naczelnikiem, Ciska Pawła zastępcą, Nigrina dyrygentem chóru, Pipesa dyrygentem orkiestry sokolej, dd.: naczelnika Chudobę, Ciska, Nizińskiego R. i Pieprzyka L. członkami grona nauczycielskiego.

Gniazdo wielickie — jak to wykazuje sprawozdanie za r. 1909 — było w roku ubiegłym wcale czynne.

Z pomiędzy wielu wymienić tu wypada urządzenie uroczystego obchodu konstytucyi 3. maja, z nabożeństwem w kościele paraf., pochodem przez miasto i przemową.

W listopadzie odbył się uroczysty Wieczór Kościuszkowsko-listopadowy z ćwiczeniami. Również urządzono nabożeństwa żałobne w styczniu i listopadzie za poległych obrońców Ojczyzny. Oprócz obchodów patryotycznych, starano się także o zasilenie funduszu budowy własnego domu i w tym celu urządzono: zabawę taneczną 2. lutego 1909, festyn sokoli w dniu 27. czerwca 1909, gdzie druhowie wykonali ćwiczenia wolne, lancami i maczugami, zaś uczenice wstęgami, nast. dwa przedstawienia amatorskie w dniach 4. i 7. grudnia. W dniu 6. lipca 1909 urządzono wieczornicę na cześć d. prezesa Aywasa, podczas której wręczono mu dyplom członka honorowego, którym zamianowało go Walne Zgromadzenie w dniu 6. marca 1909. — W dniu 8. listopada 1909. odbyła się przy licznym udziale druhów interesująca pogadanka na temat zadań Sokolstwa. W dniu 30. grudnia 1909 urządzono wspólny opłatek. — Stan ćwiczeń przedstawia się: przeciętna liczba druhów ćwiczących 22, druhiń 12, a uczenic 19.

BRZESZCZE — Sokół urządził w dniu 2. b. m. w sali gospody gwareckiej wieczorek z przedstawieniem teatralnem i zabawą, celem zebrania funduszów na pierwsze potrzeby, jako nowo założonego Gniazda.

TRZYNIEC. Myśl założenia Sokoła w Trzyńcu powstała wśród członków Kółka Amatorskiego Czytelni kat. w Trzyńcu. Pierwszym, który myśl takową podniósł, był d. Jan Knobloch, nauczyciel w Dolnej Lesznej. Aby urzeczywistnić ową myśl, zwołano 23. maja 1909 r. pierwsze Walne Zgromadzenie.

Po referacie d. Knoblocha na temat: stosunki w Trzyńcu, nastąpiło zapisywanie się członków, których zgłosiło się osobiście 23, a później jeszcze 12, razem 35; z tych wystąpiło 7-miu, obecnie więc liczy nasze Gniazdo wszystkich członków 28. Po wyborze prezesa d. Jana Ofioka, kierownika szkoły w Kojkowicach i reszty wydziału i po odbyciu dyskusyi nad różnymi wnioskami i życzeniami, zakończono zgromadzenie.

Nastała praca ćwiczeń prowadzonych 2 razy w tygodniu po 2 godziny od godz. wpół do 8 do wpół do 10 wieczorem. Od założenia urządzono pierwszą wieczornicę z odczytem i monologami i jeden wieczorek z odczytem, przedstawieniem amatorskiem „Dziesiąty pawilon" i ćwiczeniami na drążku i w piramidach. W zjeździe w Wędryni wzięło udział 14 druhów ćwiczących. Posiedzeń odbył Wydział 8.

Dnia 13. lutego 1910 r. wybrani zostali do Wydziału Franciszek Klus prezesem, Albert Chorwat wiceprezesem i Józef Drozd sekretarzem, reszta członków tasama.

Nakładem Wydziału Okręgu I. pol. Tow. gimn. sokolich. — *Odpowiedzialny redaktor i wydawca: St. Szaynowski.*
Czcionkami drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem A. Świerzyńskiego.